



4. kongregacja generalna

Świadectwo - 9 października 2023 r.

Sônia Gomes de Oliveira
Krajowa Rada Świeckich Brazylii

Niech żyje nadzieja!

Proces synodalny w Kościele brazylijskim jest kontynuacją drogi rozpoczętej na Zgromadzeniu Ogólnym dla Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Dziękuję Konferencji Episkopatu Brazylii, która natychmiast po zwołaniu Synodu na temat synodalności utworzyła zespół krajowy, który wykonał wspaniałą pracę w całej Brazylii i zachęcił ośrodki regionalne do utworzenia różnych komisji.

Po drodze my z Krajowej Rady Świeckich i inni świeccy chrześcijanie również podjęliśmy ten proces. Ponieważ w Brazylii mamy doświadczenie w tworzeniu struktur Ludu Bożego, które uważamy za praktykę synodalną, mającą na celu wzmocnienie jedności kościelnej w różnorodności charyzmatów i powołań, nie mogliśmy nie przyłączyć się do tego procesu. Wzięliśmy więc na siebie zadanie, by w małych grupach wprowadzić Synod do życia parafialnego.

Dla wielu było to satysfakcjonujące doświadczenie: była to okazja do poznania rzeczywistości w ich parafiach, doświadczenia słuchania w diecezjach. Co więcej, wielu świeckich odkryło, że są współodpowiedzialni za misję, że słuchając jakiejś rodziny czy osoby, uświadamiają sobie potrzebę obecności Kościoła. I zobaczyli siebie jako Kościół.

Z tych spotkań zrodziło się wiele inicjatyw edukacyjnych. Podoba mi się fragment sprawozdania z Synodu w Brazylii dla fazy kontynentalnej, który mówi: "Synod jest jak ocean w świecie świeckich, który należy zbadać i docenić, dlatego od teraz nie może być tylko wydarzeniem, ale powinien być codziennością Kościoła. I wierzę, że powinna to być praktyka dla wszystkich w Kościele. Ta praktyka Kościoła synodalnego polega na tym, że wszyscy ochrzczeni są wezwani do uczestnictwa, nie tylko jako osoby współpracujące, ale także jako osoby będące świadome swojej odpowiedzialności za misję. Ale nie wszyscy zrozumieli ten proces, niektórzy obawiali się utraty władzy, kiedy powinna ona być służbą.

Mówię, że zdałam sobie sprawę, że Kościół synodalny jest tym, który nie może bać się iść razem z tymi, którzy chcą żyć jednością, przy poszanowaniu różnych charyzmatów i powołań. Istnieje bowiem ryzyko, że zatrzymamy się w obawie przed



tym, co o nas powiedzą. To był czas, aby założyć buty i wyruszyć, aby słuchać ludzi, którzy wołają. A Kościół musi ich usłyszeć.

Z zawodu jestem pracownikiem socjalnym, moja praca już codziennie zbliża mnie do najbiedniejszych ludzi, ale wezwanie do Synodu oznaczało wyjście poza moją pracę zawodową i pełnienie roli osoby ochrzczonej w moim środowisku pracy, wraz ze swoistym sposobem bycia kościołem, a nie jako profesjonalista, który tylko tworzy statystyki i dane społeczne, ale teraz miałem tworzyć statystyki kościelne i słuchać w Duchu. Dlatego było to coś innego niż tylko wizyty domowe u rodzin na peryferiach, w więzieniach, w centrach recyklingu, w tradycyjnych społecznościach - to nie było tylko to. Chodziło o zjednoczenie mojego zawodowego "ja" i mojego chrześcijańskiego "ja".

Jestem chrześcijanką wszędzie, gdzie jestem, ale powiem, że słuchanie tam było inne, głębsze, nie było pośpiechu, ani określonego czasu w którym musiałam wyjść, nie było czasu na wykonywanie innych zadań, to było otwarcie serca drugiej osoby, a moje serce łączyło się z uczuciami tej osoby - nie można powstrzymać się od wyobrażenia sobie tego uczucia, które odczuwał Jezus, kiedy rozmawiał z wieloma ludźmi siedzącymi na trawie, jak mówią nam Ewangelie. W tym słuchaniu nie chodziło tylko o kogoś doświadczonego, kto musiał udzielić natychmiastowych odpowiedzi, ale o chrześcijańskiego świeckiego, który wsłuchiwał się w potrzeby drugiego człowieka w odniesieniu do Kościoła! () Były dwa doświadczenia, które wywarły na mnie głęboki wpływ.

Pierwsze z nich miało miejsce, gdy spotkaliśmy kobietę żyjącą z prostytucji, która powiedziała na ulicy: "Dlaczego chcesz ze mną rozmawiać, czy dasz mi coś? Moje dokumenty są tutaj. Nikogo nie obchodzi moje życie" (...) Po tym, jak długo tłumaczyliśmy jej, co chcemy zrobić, odpowiedziała: Ach! Teraz rozumiem, Kościół i papież Franciszek chcą wiedzieć, jak się czuję, co myślę o obecności Kościoła Porozmawiamy, może coś się zmieni, bo wciąż noszę w sobie nadzieję. Wciąż noszę nie nadziei - Synod dla tych, którzy chcą go doświadczyć, jest nadzieją, jest prowadzeniem przez Ducha Świętego, aby się zbliżyć - być wyciągniętym ze swojej strefy komfortu - to jest świadectwo - Następnie zakończyła, mówiąc: Dziękuję, że przyszliście dzisiaj, aby porozmawiać ze mną o tych dobrych rzeczach, czuję ulgę, szkoda, że ludzie w Kościele nigdy tego nie robią! Podobało mi się to, to było błogosławieństwo (zobaczyć znaczenie obecności i słuchania) Kościół synodalny jest Kościołem świadectwa. Obecności, uczestnictwa.

Drugie spotkanie miało miejsce w więzieniu, więzień powiedział: "Będę mówił, ponieważ wiem, jak ważni jesteście tutaj, mogę się stąd nie wydostać, ale wy tam możecie pomóc mojej rodzinie, pomóc moim dzieciom żyć wiarą, one nie są jeszcze ochrzczone. Nawet jeśli zajmie to trochę czasu, zanim wrócicie, przynieście różaniec Matki Bożej, ponieważ Ona jest matką i nas nie opuści". Wyobraźmy sobie, jak słuchanie nas nawraca i porusza, ponieważ podczas gdy wielu nie doświadcza



obecności swojej matki, Dziewica Maryja jest dla nich pocieszeniem. Jesteśmy wezwani do niesienia pocieszenia.

I wreszcie, odwiedziłam wiele osób i nadal odwiedzam wiele miejsc, a dzięki tej metodzie słuchania niektórzy szczerze przyznają, że nie chodzą do kościoła, ponieważ nie mają odpowiednich ubrań i dlatego to nie jest odpowiednie miejsce dla mnie. Inni mówią, że chcieliby pójść na mszę, ale nie czują się komfortowo lub niewiele rozumieją, ale uważają, że piosenki są dobre. Jeszcze inni mówią: "Sonia, lubię chodzić na Boże Narodzenie, ponieważ dostaję dobre kosze z jedzeniem w te święta.

Moje siostry i bracia, dlaczego przynoszę te historie? Mogłabym wymienić tak wiele innych, ponieważ znam wielu ludzi, którzy doświadczyli słuchania w tak wielu innych miejscach, ale mówienie o doświadczeniu synodu jest mówieniem o kościele, który musi być otwarty na przyjmowanie, otwarty na słuchanie! Nie mówię, że w Kościele nie ma ludzi, którzy to robią, tak, jest ich bardzo wielu! Ale wielu wciąż brakuje tego doświadczenia słuchania, nadziei, obecności.

Istnieje wiele miejsc bólu i cierpienia, w których obecność Kościoła jest ważna, a często nie mamy wystarczającej liczby kapłanów, biskupów i świeckich, którzy chcieliby tego dokonać, wielu dlatego, że nie znają tego błogosławieństwa pójścia na peryferie, inni dlatego, że nie wierzą, że zadaniem Kościoła jest tam być.

Istnieje pilna potrzeba szkolenia świeckich, diakonów i kapłanów, aby tam byli, żyli i świadczyli, że są Kościołem. Przynależność do Kościoła Jezusa oznacza kroczenie drogą, którą On kroczył. Mój chrzest musi prowadzić mnie do szukania królestwa, które często nie jest królestwem tej ziemi, jak śpiewa ojciec Zezinho w Brazylii. Ale wciąż jest wiele miejsc, do których nie możemy dotrzeć i wielu świeckich i wyświęconych duchownych, którzy nie czują, że pasują do tego sposobu bycia Kościołem. Wróciłam do niektórych z tych miejsc i zorganizowałam spotkania przy okrągłym stole, kręgi biblijne, grupy korepetycyjne dla dzieci.... .. Jeśli przyjadę na spotkanie, to mogę zainspirować do tego innych ludzi. Chodzi o stawianie miłości na pierwszym miejscu, ponieważ dzisiaj gubimy się w małych rzeczach i zapominamy o tym, co najważniejsze: być obecnością Jezusa; być Kościołem w sercu świata. Podczas tej podróży widziałam wiele osób, które mówiły, że oddaliły się od Kościoła z wielu powodów, serc, które są zranione. Podczas tej synodalnej podróży musimy przyjąć wszystkich. Mamy wielu dobrych ludzi w naszych kościołach, którzy potrzebują zbawienia, którzy nawet jeśli chcą robić te małe rzeczy na peryferiach, nie muszą być cały czas w kościele.

Żyję tym nauczaniem w mojej parafii, w cotygodniowym dzieleniu się Słowem, w doświadczeniu eucharystycznym, przynajmniej w niedziele. Ta podróż wykracza poza słuchanie. Stworzyliśmy więzi, potrzebujemy objąć, takich jak te Maryi i Elżbiety, potrzebujemy spotkania serca z sercem, matek z matkami, jak powiedziała siostra Angelina na rekolekcjach, i z tego spotkania możemy usłyszeć wołanie, które odbija się echem w wielu miejscach.



Musimy mieć chwile śpiewania Magnificat i zobaczenia Najpotężniejszego, który czynił i czyni cuda w naszym życiu, aby rozpoznać wiele piękna tej synodalnej podróży. Są chwile, kiedy tak bardzo przyzwyczajamy się do rutyny, że przestajemy dostrzegać tak wiele pięknych rzeczy wokół nas.

Musimy również mieć odwagę, by powiedzieć, że potężni muszą zejść ze swoich tronów, ponieważ na tej drodze jest wiele cierpienia, które dotyczy tronów i władzy, a nie służby.

Nauczyłam się, że trzeba mieć braterskie serce, aby spotkać kobiety, które płaczą podczas codziennej drogi krzyżowej, ponieważ spotykamy wiele kobiet, które nie mają dostępu do Eucharystii, chrztu i katechezy dla swoich dzieci, z powodu struktur, które wciąż są surowe, moralistyczne i niezdolne do współczucia. W tym czasie musimy uważać, aby nie dzielić, ale szukać możliwości dialogu.

Wiele kobiet pada ofiarą przemocy w domu i nie ma chrześcijańskiej sieci ochrony, która mogłaby zapewnić im opiekę. Zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach mamy uprzedzenia wobec kobiet, które są biedne i czarne; są to oznaki niewolnictwa, które wciąż jeszcze są obecne. To one potrzebują naszej proroczej obecności.

Wyruszyć w podróż synodalną to być ubogim z ubogimi, a nie tylko dla ubogich. Jest to Kościół przynależności, który nie wyklucza i który nie zna większych ani mniejszych: jest to Kościół Jezusa. Jesteśmy braćmi!

Nauczyłam się, że na tej drodze są nie tylko rzeczy smutne, ale także piękne, jak powiedział więzień: "Przychodzisz tu i przyprowadzasz ze sobą Matkę", tak, często jesteśmy tam jedynymi Cyrenejczykami, a na tej drodze spotkałam wielu dobrych ludzi, którzy robią dobre rzeczy. Ale musimy też nieść tym ludziom słowa otuchy i pomocy, ponieważ wszystko to prowadzi do zmęczenia. Często czujemy się zmęczeni, osłabieni i samotni z powodu potrójnej podróży pracy, rodziny i kościoła, a ciężar jest ciężki, dlatego Eucharystia i życie wspólnotowe są źródłem pokrzepienia.

Chciałabym również podkreślić niektóre momenty słuchania rdzennej ludności, tradycyjnych społeczności, szanując ich kulturę bez narzucania jej, zwłaszcza w przestrzeniach Afro-potomków, którzy oczekują liturgii, która mówi o ich życiu i przynosi życie, z ich pieśniami i bębnami. Rdzenni mieszkańcy powinni być szanowani, a często nasza liturgia jest oderwana od życia. Na tej synodalnej drodze często spotykamy tych, którzy są marginalizowani ze względu na swoją orientację, ale są w Kościele w katechezie i posłudze, ale są niewidoczni, cierpią z powodu rasizmu i uprzedzeń, a my nie dostrzegamy tego cichego bólu. Chcę powiedzieć, że podróż synodalna polega na słuchaniu głosu serca, oczu, które płaczą, ciała, które prosi o przytulenie i uśmiech.